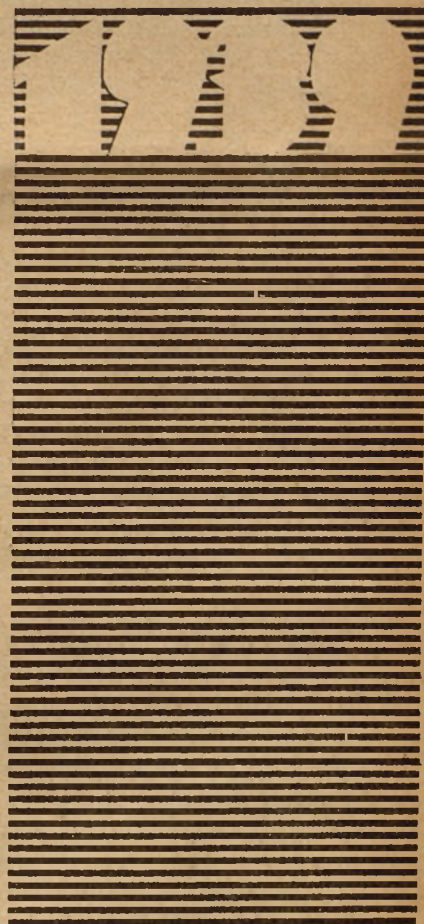
NA TROPIE.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Polskę... „musimy tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym".

Józef Piłsudski.



Placówka sygnalizacyjna.
(z ćwiczeń Chorągwi Warszawskiej).

Dnia 10 kwietnia 1939 roku
ROK XII Nr. 7

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W. R. i O. P. Nr. I W. F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy

ROZKAZ DRUHA PRZEWODNICZĄCEGO

Podpisano pożyczkę na cele wzmocnienia naszych sił lotniczych. Na tle dziejowych wypadków, które z błyskawiczną szybkością rozwijają się na naszych oczach, zjednoczenie narodowe oraz dalsza szybka rozbudowa naszej militarnej potęgi Polski wysunęły się na czoło wszystkich zagadnień, dotyczących istoty naszego bytu Państwowego i narodowego, Sprawdzianem wartości naszej organizacji była zawsze i jest dobra służba Ojczyźnie, polegająca nie na słowach, ale na czynie.

W tej myśli zarządzam:

1) Związek Harcerstwa Polskiego weźmie jak najczynniejszy udział w akcji propagandy za Pożyczką Lotniczą.
2) Wszystkie drużyny mają obowiązek subskrybować pożyczkę w granicach możliwości finansowych swych członków.

C Z U W A J!
Przewodniczący Z. H. P.
(—) *Dr. Michał Grażyński*

Czy jesteś gotów

Dzisiaj nie potrzeba wojny, ażeby jakiś naród stracił niepodległość a z nią — warunki pełnego, pomyślnego rozwoju. To też Polska nie czekając, aż ją wojna zaskoczy, skupia swoje siły zjednoczona wolą obrony, zachowuje postawę pełnej gotowości i czujności, aby nie dać się zaskoczyć żadnym niebezpieczeństwom.

I ty także, jak każdy Polak, pragniesz swoje siły i umiejętności oddać na użytek obrony narodowej. Zastanów się jednak — czy jesteś gotów? Czy będziesz w tej służbie użyteczny? Co umiesz?

Pamiętaj o jednym. Cała praca harcerska jest przysposobieniem do obrony kraju. W twoim wieku nie trzeba dla służby Polsce niczego więcej — wystarczy być harcerzem. Ale trzeba być d o b r y m h a r c e r z e m.

Sprawdź twoje umiejętności harcerskie. Twoje wiadomości z zakresu stopni i sprawności. Czyś nie zapomniał niczego?

Sprawności gońca, cyklisty, wskazidrogi, sygnalisty, sprawności samarytańskie i gospodarcze będą potrzebne w tej służbie.

Ale od tych wiadomości ważniejsze będą cechy charakteru. Służba wymagać będzie od was wytrwałości, zaradności, karności, ofiarności, opanowania, pogody ducha, dzielności i prawości.

Kto tych cech nie posiada, będzie maruderem w tej wielkiej armii, która wywalczyć ma świetną przyszłość Polsce.

Nie trać więc czasu! Ćwicz swą wolę w codziennej pracy zdobywaj te cechy charakteru i te wiadomości, które niezbędnie ci będą potrzebne w służbie.

Świadectwo służby

Druhna Naczelniczka Harcerek otrzymała 18-go marca od Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismo następującej treści:

Wyrażam uznanie Organizacji Harcerek za ofiarną pracę dla Państwa, co ujawniło się w postawieniu jesienią ubiegłego roku w stan pogotowia całej Organizacji, oraz za szybkie i sprawne zorganizowanie placówek Pogotowia Harcerek na terenie Śląska Cieszyńskiego i Zaolziańskiego. Komendantce Pogotowia i harcerkom w nim pracującym dziękuję za ich piękną, bezinteresowną i tak owocną pracę.

Minister (—) W. Świętosławski.

Jan Michalski, hm.

SEN ŚWIĘTEGO JERZEGO

Święty Jerzy żył w okresie wielkich prześladowań Kościoła przez cezarów rzymskich, tj. w III wieku. Pochodził z Kapadocji z Azji Mniejszej. Służył w legionach rzymskich.

Zgrzytnęły jękliwie wrzeciądze furty więziennej i Jerzy popchnięty krzepkimi ramionami miejskich milicjantów znalazł się w ciemnym, i zatęchłym lochu.

Wycieńczony do ostatka padł na nędzne posłanie. Jakżeż nieznośnie piekły go rany zadane rozpalonym do białości żelazem, jak bardzo bolało całe ciało zbite straszliwie kijami zbirów Dacjanusa.

Na wspomnienie tego imienia wzdrygał się cały z obrzydzeniem. Wypadki dnia żywo stanęły mu przed oczyma.

Cezar Dioklecjan, zaniepokojony stale wzrastającą liczbą chrześcijan wzmógł prześladowania.

Z jego to polecenia sędzia Dacjanus zabrał się z całym okrucieństwem do „nawracania" wyznawców Chrystusa na pogaństwo.

Wszystkim podejrzanym o należenie do Kościoła kazano złożyć publiczny hołd bożkom pogańskim. Opornych skazywano na tak straszliwe tortury, że większość załamywała się i wobec zebranego na rynku tłumu oświadczała, że nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem.

Jerzego oburzało postępowanie Dacjanusa i bolała małoduszność odstępców.

Postanowił wtedy bohaterskim męstwem i osobistym przykładem ratować honor chrześcijan i natchnąć ich silną wolą wytrwania w wierze.

Zaczął od tego, że pieniądze, jakie miał przy sobie rozdał ubogim, nic dla siebie nie zostawiając.

Następnie wbiegł w sam środek, składających ofiarę bożkom i wobec Dacjanusa zawołał:

— Bożki pogańskie są wymysłem szatana! Bóg najwyższy jest Panem Niebios!

Dacjanus osłupiał!

— Coś ty za śmiałek, zakrzyknął z oburzeniem?

— Jestem żołnierzem i chrześcijaninem! Jestem gotów na wszystko, byle by natchnąć odwagą moich cierpiących braci, byle by służyć prawdzie i Chrystusowi.

Dacjanus zaniemówił na chwilę z wrażenia.

Dotąd nie zdarzyło mu się spotkać chrześcijanina, który by przychodził sam zadenuncjować się.

Spojrzał po tłumie zgromadzonym na rynku. Przed chwilą pokorni i słabi mężczyźni i kobiety zmienili się natychmiast. Gdziekolwiek padł jego wzrok, tam dostrzegał twarze zacięte, twarde, nieustępliwe.

Czyn nieznajomego, zniweczył jego robotę.

Skinął na pachołków miejskich:

— Związać go!

Sprawnymi dłońmi nałożyli mu na ręce pętlę i zacisnęli ją mocno.

— Jutro, zawołał do ludzi Dacjanus, o tej samej porze co i dziś zobaczycie, jak ten bezczelny śmiałek będzie błagał rzymskich bogów o przebaczenie.

* * *

Jerzy podniósł się z barłogu i klęknął.

— Boże, modlił się gorąco, natchnij mnie męstwem i spokojem, daj znieść pogodnie ból i cierpienie, żebym miał siłę krzepić swoim widokiem słabych i bojaźliwych...

Nie dokończył błagalnych słów modlitwy, gdy nagle rozsunęły się przed nim ściany więzienia.

I oto ujrzał, że jedzie konno przez ciasne, wąskie i duszne uliczki jakiegoś nieznanego miasta.

Wjechał na obszerny plac targowy, zastawiony przeróżnymi straganami.

Tu dopiero spostrzegł, że tłum zachowuje się jakoś inaczej, niż zazwyczaj na targu. Nie słychać było jak zwykle krzykliwych głosów kupców zachwalających towar i targujących się głośno i zażarcie niewiast.

Twarze mężczyzn były skupione i chmurne. Rozmawiano o czymś poważnie i rzeczowo. Rzadko padał ostrzejszy wyraz i ponad głowy wystrzelała zaciśnięta pięść. Tu i ówdzie przebijał się zawodzący płacz kobiety skarżącej się głośno na ciężki los.

Jerzy zatrzymał się.

— Hej, zawołał! Cóż to się stało takiego, że przerwaliście handel? Czyżby zbliżały się do miasta wojska potężnych nieprzyjaciół?

A może wybuchła wśród was zaraza?

Otoczono go kołem.

— Mylisz się, dostojny panie, padła odpowiedź. Na nieprzyjaciół mamy grube mury, miecze i włócznie, a zarazę odpędzamy ogniem.

Z daleka widać przybywasz, jeśli nie wiesz, co jest przyczyną naszego niepokoju i smutku.

— Jestem tu po raz pierwszy.

— Posłuchaj więc. Oto przed niejakim czasem na grobli łączącej nasze miasto z resztą imperium osiedlił się straszliwy potwór, który napada na kupców i przechodniów, zabija ich uderzeniem łapy i pożera.

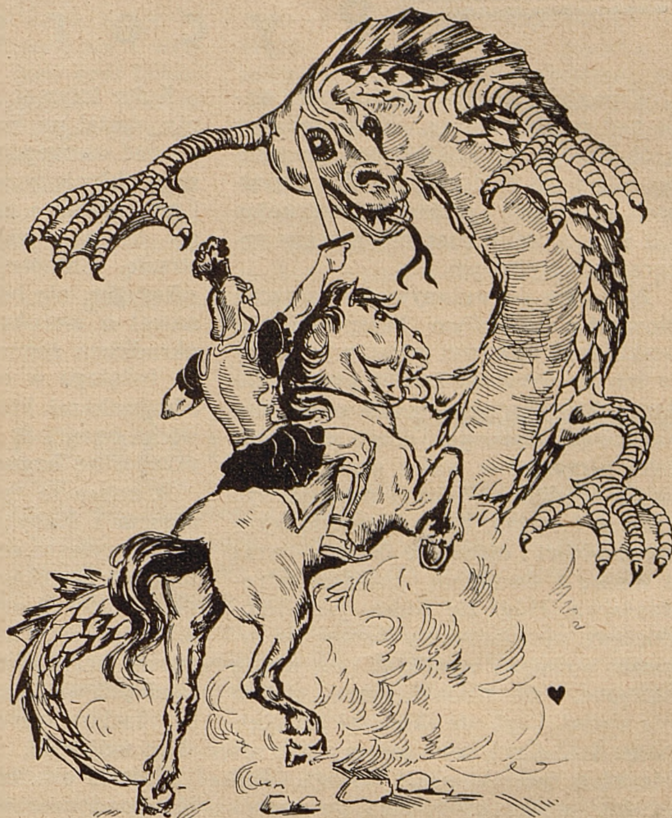
— Dlaczegóż więc nie napadniecie na niego razem i nie zatłuczecie go pałkami?

— Panie, mówisz tak, gdyż nie widziałeś potwora. Wielki on jest jak twój koń, długi, podobny do jaszczura. Silny okrutnie, zły i tak zwinny, że troi się w oczach. Pancerz ma na sobie tak twardy, że ostrza włóczni odbijają się od niego jak od skały. Walczy zębami, pazurami i zbrojnym w ostrogi ogonem.

Stu mężów wyruszyło przeciwko niemu. Wróciła z nich zaledwie połowa. Reszta walecznych została na grobli. To po nich tak płaczą żony i sieroty.

— Więc cóż myślicie zrobić z tym smokiem?

— Nie wiemy, panie. Próbowaliśmy wystraszyć go ogniem, ale nie boi się, ani dymu, ani płomieni. Jeszcze nam przy okazji zabił kilku ludzi. Rzuciliśmy mu baranią skórę nadzianą różnymi truciznami. Nie spojrzał nawet na nią. Woli ludzkie mięso.



Ale Jerzy już tego nie słuchał.

W jego żołnierskim, nie znającym trwogi sercu zapadła męska decyzja.

Spojrzał po tłumie i zawołał na cały rynek:

— Kto z was wyruszy ze mną na smoka?

Plac zaległa nagle cisza. Wszyscy zebrani patrzyli w oczy rycerza, ale nikt się nie poruszył, nikt nie podniósł ręki i nie zawołał:

— Ja!

Jerzy ponowił pytanie.

Tłum spuścił głowy i milczał jak zaklęty.

— To pewna śmierć, waleczny rycerzu. Mówiłem ci przecież, że próbowaliśmy różnych sposobów, które drogo kosztowały śmiałków. Szkoda każdego życia.

Ale Jerzy nie zwykł był zmieniać swych postanowień.

— Wyruszę więc bez was. Pokażcie mi tylko tchórzliwi ludzie, którędy dojadę do owego ludojada.

Jeden z otaczających chwycił za uzdę konia i wyprowadził rycerza za mury otaczające miasto.

— Teraz panie, pojedziecie między tymi dwoma jeziorami. „On" czatuje zwykle w miejscu, gdzie droga zaczyna się zwężać i przechodzi w groblę.

Jerzy został sam.

Zdjął z głowy rycerski hełm. Otwartą dłonią nakreślił na piersi znak krzyża, oczy wzniósł ku niebu i choć ujrzał na nim tylko płynące leniwie białe obłoki, czuł, że tam z wysoka spływa na niego jakaś wielka siła, jakaś moc, dająca niezwykłą pewność i spokój wobec tego co ma się zdarzyć.

Po chwili ruszył ku miejscu, gdzie na horyzoncie droga ostrym klinem wrzynała się między wody dwóch jezior.

— To tutaj, pomyślał.

Odruchowo sprawdził, czy miecz lekko wychodzi z pochwy i czy na włóczni nie znać przypadkiem jakiegoś pęknięcia.

Uśmiechnął się do siebie.

(c. d. n.)

Rycerski Pas

Wspaniałe, lipcowe słońce panowało nad polską ziemią, kiedy sędziwy król Władysław, Łokietkiem przezwany, pierwsze wici rozesłał do wszystkich, co ziemię posiadali, wzywając ich na pospolite ruszenie przeciw rycerzom Krzyżowym.

W starym drewnianym dworzyszczu Nowinów rozsiadłym krzepko wśród beskidzkiej bukowej puszczy panowała jeszcze wówczas żałoba po rycerzu Janie, który przedwcześnie oddał duszę Bogu, chorzejąc długo od rany, jaką otrzymał w walce przeciw wojskom czeskim. W domu pozostał syn rycerza Nowiny, Kuba, dziedzic ojcowych włości i ojcowego oręża — wraz z matką i dwojgiem młodszego rodzeństwa. Mógł się Kuba, jako młodociany, nie pasowany jeszcze na rycerza, wykupić, wysyłając na wojnę zastępcę, ale Kuba i słyszeć o tym nie chciał. Czyż nie skończył już piętnastu lat? Czyż nie czas mu już zabiegać o rycerski pas i ostrogi. Napróżno matka próbowała go namówić, by w domu ostał. Spokojny i cichy, ale uparty w tym co już raz postanowił, Kuba zaczął się sposobić do drogi. Gdy przyszły drugie wici, był już gotów, a gdy trzeci raz goniec z witką siana do wrót dworzyszcza zakołatał, Kuba czasu nie mitrężył, pożegnał matkę i rodzeństwo i ruszył w drogę.

Droga krętym szlakiem wśród lasu i polan brzegiem szemrzącego strumienia schodziła ku dolinie. Było cicho i słonecznie, tylko broń szczękała czasem, a pachołcy pokrzykiwali wesoło.

Towarzyszył Kubie stary włodyka Miłosz, co jeszcze jego ojca z kuszy strzelać uczył, oraz jego syn, Zbylut, rówieśnik i towarzysz dziecięcych zabaw i zbytków Kuby. Za nimi podążało kilku pomniejszych włodyków, którzy lubo nie należeli do szlacheckiego stanu, przecież, jako posiadacze ziemi, do służby wojskowej byli obowiązani, oraz dziesiątek pachołków.

Kuba jechał na wielkim, siwym koniu ojca. Żałował tylko, że ojcowego miecza wziąć nie mógł, ale nie miał jeszcze dość siły w ręku, by nim sprawnie władać. Wziął tylko miecz lekki, specjalnie dla niego z polecenia ojca sporządzony.

Ej, jakież to go czekają przygody? Czy wróci zdrów do starego dworzyszcza? Czy zdobędzie rycerski pas?

* * *

W obozie wojennym króla Władysława lubili wszyscy tego szczupłego chłopca o błękitnych, bystrych oczach i nisko nad karkiem przyciętych jasnych włosach.

Kuba trzymał się świetnie na koniu, umiał na łowach jak nikt celnie miotać oszczepem do dzika, szczupłą ręką chłopięcą napinał pewnie kuszę i wypuszczał z niej do rączego, rudego jelenia nieomylnie trafiającą strzałę. Chłopiec znał las i jego mieszkańców, nie bał się zapuszczać weń nawet o zmroku, kiedy inni rycerze ukradkiem żegnali się znakiem krzyża świętego w obawie przed wijami i bogunkami, które łacno mogły człowieka urzec lub zmamić i wywieść na przepastne bagna.

A mimo to rycerze naśmiewali się czasem z Kuby, że to za tkliwe ma jak na rycerza serce. Potrafił bowiem hołubić ptaszka ze złamanym skrzydłem, litować nad postrzeloną sarną, lub zapłakać na widok skatowanej przez krzyżowych rycerzy rodziny biednych włościan, którzy po ostatnim krzyżackim napadzie zbiegli ku polskim wojskom.

Potrafił się też Kuba zapatrzeć na las i zadumać głęboko. Myślał wówczas o czynach bohaterskich, o walkach i zmaganiach okrutnych z wrogiem, o tym, jak to na pas swój rycerski i ostrogi zasłuży...

Zdarzyło się raz, gdy wojsko zatrzymało się na wieczorny postój, że zjawiły się w obozie rybałty i bardy. Śpiewali oni przy wieczerzy stare, rapsody rycerskie o wyprawie krzyżowej do Ziemi Świętej, o jaspisowej czarze, zawierającej krew Chrystusa Pana, zwanej Świętym Graalem, ukrytej na czarodziejskiej Górze Monsalwat, o rycerzach króla Artura, zasiadających przy okrągłym stole, o młodzieńczym Parsifalu. I o błędnych rycerzach, którzy w poszukiwaniu góry Monsalwat wędrują po świecie, czyniąc dobrze, pomagając słabym i uciśnionym, walcząc ze złem...

Kuba słuchał rybałtów z oczami pociemniałymi ze wzruszenia. Zdawało mu się, że mu serce chce wyskoczyć z piersi. Hej! poszedłby także w świat, jak owi rycerze błędni... Walczyć ze smokiem zła, duszę nastroić na najwyższy ton bohaterstwa i dobroci. Kuba dobrze wiedział, czego wymagał od niego jego rycerski stan.

Rycerz Nowina nie raz, nie dwa mówił do syna: — Cnota rycerza pierwsza, jest dzielność i odwaga. Tchórz nie jest godzien rycerskiego pasa. Tchórz tylko i podlec znęca się nad słabszym od siebie. A druga cnota — to dochowanie wiary raz danemu słowu. Słowo rycerskie to nie wiatr, co polem przelata. Dałeś słowo, to je cenić masz więcej niż życie... Ej, wiedział Kuba, co to rycerska cześć! Nie sprzeniewierzy się jej nigdy. I godnie zasłuży sobie na rycerskie ostrogi i pas, niech no tylko sposobność się zdarzy.



Powolny marsz wojsk królewskich został przyspieszony, gdy nadeszły wieści o nowym napadzie Zakonu na ziemie wielkopolskie.

Zastępy rycerzy krzyżowych przeprawiły się przez Wisłę pod Płockiem i szły dwoma zagonami na Kalisz, niszcząc okrótnie i w perzynę obracając cały kraj. W gruzy i zgliszcza przemieniły się tętniące dotąd życiem miasta: Łęczyca i Sieradz. Włościanie gromadnie zbiegali i kryli się w lasach. Czas było rozprawić się z wrogiem i wypędzić go. Sam król Łokietek wyruszył na wyprawę przeciw krzyżakom, podobno zapewnił sobie nawet pomoc węgierską.

Ale wojska króla Władysława ustępowały w sile krzyżackim zastępom, to też trzeba było postępować przezornie i ostrożnie.

Krzyżacy posuwali się powoli ku północy, a za nimi sunęli polscy rycerze, czyhając tylko, gdzieby tu szarpnąć jakąś straż, odbijającą się od sił głównych, jakiś oddziałek, udający się po żywność. Ciągłe niepokoje i alarmy wyczerpały krzyżaków. Wzdychali do bitwy w otwartym polu, dufni w swą liczbę, ale król Łokietek do takiej bitwy nie kwapił się, skubiąc wciąż wojska krzyżackie po bokach. (c. d. n.)

Ciotka Żuraw.

Na szlaku tropiciela

Słuchajcie w wieczory wiosenne a dobiegnie was jakiś cichy szept, jakby ktoś stał obok i szeptał, wam wprost do serca.

To zbudzona ziemia mówi — mówi dziwną mową. Nie ludzką, a jednak dla ludzi zrozumiałą.

Przeminie parę dni, a zew nie przebrzmi bez echa. Oto nad szarym zagonem ornego pola na ugorze coś się poruszy. Coś wychynie w błękity i tam zawiśnie, trzepocąc radośnie skrzydełkami. Po chwili zaś buchnie w przestworza wspaniały trel, rozdzwoni się jak srebrny dzwonek. Popłynie pieśń ku słońcu. Nagle urwie się a śpiewak runie w dół jak mała szara kulka i usiądzie na grudce szarej jak on ziemi. Nastroszy piórka i podda je delikatnej pieszczocie promieni słonecznych. Figlarny wietrzyk wiosenny rozdmucha mu szare piórka i popędzi dalej, myszkując łobuzersko wśród zagonów.

Wiecie napewno, że to nasz „śpiewak boży", malutki skowronek polny. On pierwszy przylatuje do nas na potężny zew Matki Ziemi.

Za nim przyfruną wnet śmigłe szpaki i zaraz poweselieją sady i pola. Usłyszymy przeciągłe ostre gwizdy szpaków, a znad mokradeł przyniesie nam wiatr tęskny krzyk czajki. Będzie to żałosne „piii-wit", krzyk wiecznie smutnego ptaka.

Może, który z was mieszka obok wielkich sosnowych borów i słyszał nieraz śpiew małego ptaszka. Siada on zwykle na czubku drzewa i „drze" się na cały las. Przysłuchajcie mu się dobrze i przypatrzcie, bo jest to dość rzadki u nas ptaszek, skowronek borowy. Warto więc tropić go, by poznać tajniki jego życia.

Rusz, siostro i bracie w pola i lasy. Rzuć mroczną izbę, a ujrzysz wiele.

Oczy i uszy miej otwarte. Poruszaj się tak jak otaczająca cię przyroda. Bądź tak szybkim jak ona i tak powolnym. Nie odbijaj od tła i patrz.

Na ornym ugorze ruch aż grudki lecą. Podpełzniesz cicho i cóż widać? Skowronki wybierają miejsca na gniazdka. Chodzą poważnie po grudkach i nagle jeden z nich odkrywa pod miedzą doskonałe miejsce na założenie „obozowiska" dla siebie i swej wybranki. Lecz pech chce, że to miejsce podoba się także innym „panom skowronkom". Zaczyna się teraz chałaśliwy spór, który przechodzi powoli w ogólną bijatykę. Samiczki siedzą poważnie na miedzy i patrzą jak panowie mężowie wodzą się za „łby", po całym ugorze. Biją się skrzydełkami, aż piórka lecą. Patrzysz i nie wierzysz, żeby w takiej małej ptaszynie było tyle zaciętości i wojowniczości.

Walka skończona.

Pokonany odszedł mocno poturbowany, a zwycięzca z rycerskim gestem wskazał swej wybrance miejsce na „obóz", o które stoczył tak zaciętą walkę. Samiczka zaś skinęła mu poważnie główką i zeskoczyła zgrabnie z miedzy. Następnie biorą się szybko do roboty nad „obozowiskiem", nie zważając na walki, które toczą się obok w dalszym ciągu.

W tem nad ziemią zaważył się szary cień, runął jak strzała w dół, wpadł w stado bijących się skowronków — rozległ się żałosny pisk i... wokół zapanowała martwa cisza...

Jastrzębia nie było już widać. Wiatr rozniósł tylko piórka i w tak krótkiej chwili przestało bić małe serduszko ptasie, które rozszarpał ostrymi szponami krwiożerczy jastrząb.

Skowronki, które zamilkły przed chwilą zaczęły szczebiotać i powoli na ugorze zapanował dawny gwar i ruch.

Na jasnym błękicie ukazały się znowu jakieś ptaki, jeszcze potężniejsze od jastrzębia. Płyną majestatycznie przez powietrze, długim ślizgowym lotem. Zataczają duże koła i znów płyną dalej. Ponieważ mają słabe mięśnie skrzydeł nauczyły się doskonale wykorzystywać cieplne prądy powietrza.

Są to bociany — doskonali szybownicy.

Jeden z nich oderwał się od stada i poszybował samotnie w stronę widniejącej w dali wioski. Zatoczył duży łuk nad jedną z chat i usiadł na dachu na starym gnieździe. Ledwie usiadł a już wypadła z chaty gromadka dzieciaków wołając radośnie.

— Wojtek! Wojtek — nasz kochany przyleciał.

Bociek spojrzał poważnie w dół i naraz zaklekotał wesoło — na przywitanie, Stary bocian powraca bowiem zawsze do swego starego gniazda. Przylatuje wcześniej niż małżonka. Dlatego wcześniej by naprawić stare gniazdo, a przede wszystkim podwyższyć jego boki, by nie wypadały z niego maleństwa. Bocian dba bowiem o swe pociechy i karmi je najwyszukańszymi przysmakami stołu bocianiego. A popatrzcie z jakim komfortem podaje pokarm.

Przynosi wiązkę siana, rozkłada ją w gnieździe i dopiero na tym zaimprowizowanym stole podaje przysmaki, które maleństwa zgarniają chciwie do dzióbków. Młode bocianki mają początkowo dzióby i nogi czarne. Są wtedy strasznymi „czarnodzióbami". Dopiero po paru miesiącach, gdy są starsze, czerwienieją im nogi i dzióbki. Są wtedy coś tak, jak nasi „czerwonodzióby".

Popatrzcie pod gniazda, a zobaczycie małe czarne kulki, które wypluwają bociany. Są to tak zwane „zrzutki". Czasem bowiem zdarzy się panu bocianowi, że w nadmiarze dobrego apetytu, połknie coś z kosteczkami lub z puszystym futerkiem. Żołądek ich, nie może strawić kości i sierści, więc zbija je w kulki i wypluwa dziwiąc się, skąd to mogło się wziąć w jego wnętrzu.

MAZOWSZE

Piękna nasza Polska cała
Piękna, żyzna i niemała.
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmilsze i najzdrowsze,
Przecież człeku, jest Mazowsze.
Bo gdzież takie cudne stroje
i śpiewanki i dziewoje,
kto podkówką tak wykrzesze,
komu milsze tak pielesze.
Jak ojczyste Mazurowi
Niech to cała Polska powie.

(W. Pol).

Szeroko po obu brzegach Wisły u środkowego jej biegu — po miastach, wsiach i osadach siedzi jedno z najwybitniejszych i najdzielniejszych plemion narodu polskiego — Mazury. Już sama ich nazwa w pojęciu innych dzielnic Polski oznacza człowieka silnej budowy, barczystego, odważnego i pogodnego.

Siedzą po zagrodach, uprawiając dość urodzajną ziemię, pozatym łowiąc ryby. Praca ich jest ciężka jednak i naogół panuje wśród chłopów bieda... Ale śpiewki, tańce, wesołość są przyjaciółmi Mazura, wiele też mamy piosenek z tej ziemi, śpiewanych po całej Polsce. Tak samo tańce. Mazowsze jest ojczyzną mazura, tańca, którego tańczyli wszyscy i lud i mieszczanie i panowie całej Polski. Od ludu wyszedł ten taniec, ale między szlachtą wyrobiony i dojrzały, jej życia, historii i zwyczajów stał się odbiciem. Mazur jest dziarski, żywy i barwny, ma w sobie wiele pierwiastku miłosnego, wojennego, poetyckiego. Po wsiach Mazowsza można jednak napotkać do dziś mazurka w jego pierwotnej formie, zwanego „drobnym", albo „wyrwasem", na zabawach ludowych i weselach.

Wesele na Mazowszu obchodzone jest hucznie z wieloma obrzędami, pieśniami i tańcami.

Młodzieniec upatrzywszy sobie wśród dziewcząt wiejskich jedną, prosi przyjaciół, aby mu byli swatami. Swaci idą z wódką do rodziców panny, najczęściej w środę wieczorem i zaczynają od słów:

— Podobno jest tu jałowica do sprzedania. Chcemy ją kupić.

Jeśli rodzice nie chcą jeszcze córki wydawać, powiadają, że nie mają. Swaci wtedy odchodzą, zabierając wódkę ze sobą. W przeciwnym razie zostają ugoszczeni przez gospodarzy i przepijają. Swaci wychwalają zalety kandydata, wyliczają jego majętność, rodzice zaś swojej córki, umawiają się wreszcie o wiano, o datę ślubu. Od tej pory młodzieniec jest uważany za narzeczonego i może bywać w tym domu.

Gdy zbliża się dzień wesela, panna młoda ubrana w wianek, we wstążki idzie z druhnami od chaty do chaty prosząc na wesele. Wieczór zaś poprzedzający ślub panna młoda spędza w gronie druhen, starsze mężatki pieką



weselny korowaj, warzą potrawy, przyrządzają wszystko do ślubu.

Przed wyjazdem do kościoła młoda otrzymuje błogosławieństwo od rodziny, uroniwszy przytem bodaj kilka łez, choćby jej się wcale na płacz nie zbierało.

Druhny śpiewają:

A siadaj, siadaj kochanie moje,
Nic nie pomoże płakanie twoje.

Jadą do kościoła wozami z pieśniami i muzyką. Przy powrocie witają państwa młodych chlebem i solą przed progiem, znów życzenia, następnie wszyscy zasiadają do uczty, tańczą i naprzemian jedzą przez całe trzy dni.

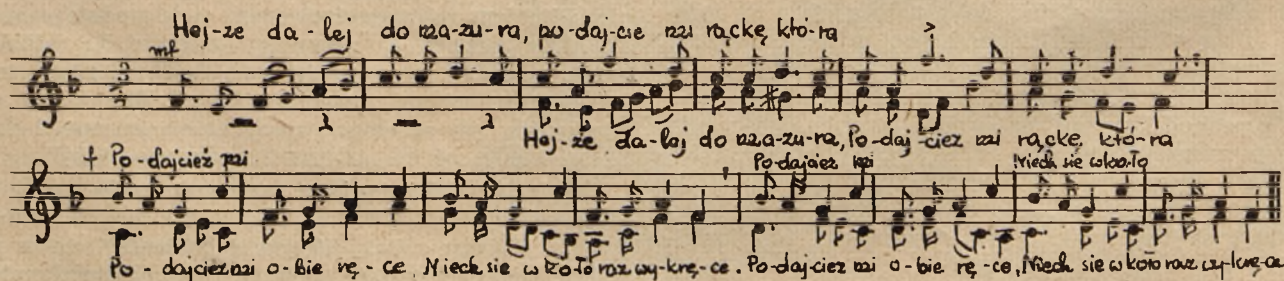
Weselną uroczystość kończą tak zwane oczepiny.

Pannie młodej druhny zdejmują wianek ślubny, rozplatają kosy, pieśni stają się żałosne i smutne.

Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele
Nie będzie bez cie żadne wesele,
Oj chmielu, oj nieboże, niech ci Pan Bóg dopomoże
Chmielu, nieboże.
Żebyś ty chmielu na tycki nie lazł
Nie robiłbyś ty z panieneczek niewiast.
Oj chmielu...
Oj chmielu, chmielu, wysokie liście,
Już Marysieńkę ocepiliście
Oj chmielu.

Po odśpiewaniu „chmiela", przy akompaniamencie płaczu panny młodej, kładą jej druhny czepek, co oznacza wprowadzenie do grona mężatek.

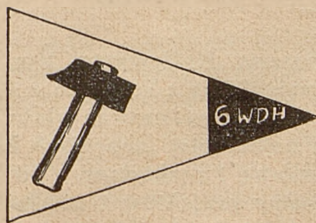
Mazur

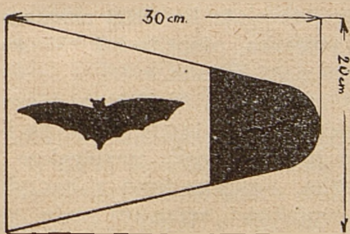


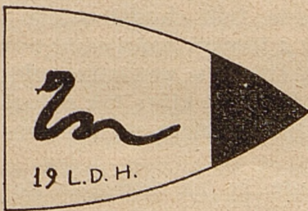
2. Hoc, hoc, hoc, hoc naokoło
I obróćwa się wesoło,
Kiedyśwa sie rozhulali,
Hopa, hopa, dalej, dalej!

3. Kiej chłopek tupnie nózkami
I zakrzese podkówkami,
Kiej ma dziewce, jak anioła,
Oto chwila mu wesoła.

PATROLÓWKA









W systemie zastępowym patrolówka odgrywa całkiem niepoślednią rolę. Każdy zastęp, jak i każda grupa, odczuwa potrzebę wspólnego znaku. Drobny ten i niepozorny często przedmiot, jest symbolem zastępu, tej najmniejszej i podstawowej jednostki Harcerstwa, symbolem grupy dążącej do wspólnego celu, jej triumfów i niepowodzeń i związany jest z życiem zastępu nierozłącznie. Powstaje zwykle patrolówka wraz z zastępem, lub też nieco później, gdy chłopcy zdecydują się już do czego będą dążyć i co ma być im wzorem. Jest ona widomym wyobrażeniem tego wzoru-nazwy zastępu, jego totemem. Gdy zastęp ginie, przestaje istnieć z tych czy innych przyczyn, godło jego zawisa na ścianie harcówki i długie jeszcze lata, tak jak i kronika, świadczy o tym, że byli tacy, że istnieli i pracowali dla dobra Harcerstwa. Przejdziemy teraz do rzeczy bardziej realnych: jak ma wyglądać i z czego taką patrolówkę zrobić. Regulaminy o tym nic nie mówią, jedyne wskazówki znajdziemy w „Skautingu dla chłopców" lub jego polskich przeróbkach, no i oczywiście w żywej tradycji harcerskiej. Z czego ją zrobić? Najlepiej i najtaniej z jakiejś ładnej i mocnej tkaniny, chociaż widziałem i z cienkiej malowanej skóry.

Jak ma wyglądać? Hm tu trudno odpowiedzieć. Musi być ładna i estetycznie wykonana no i o ile możności znajdujący się na niej rysunek jaknajbardziej ma przypominać nazwę zastępu.

Co do kształtu znów mówią rozmaicie: jedni chcą ją robić trójkątną, a są i tacy, co to daliby sobie głowę urwać za to, że patrolówka powinna mieć oba długie boki łukowe. Ja tam z nikim się kłócić nie będę, podam wszystkie rodzaje, jakie spotkałem w drużynach, a wy sobie wybierajcie jaka wam najlepiej odpowiada, tylko ją zróbcie ładnie i trwale.

Co na niej umieścić: Godło zastępu w każdym razie i to obojętne czy będzie ono wyszyte, haftowane, naszyte z innego materiału, wytkane (bo i takie patrolówki widziałem), czy też namalowane niezmywającymi się farbami. Wiele drużyn wybiera sobie kolor i wymaga, by wszystkie zastępy w drużynie miały patrolówkę z tego koloru, lub na dowolnej barwy polu godło zastępu w barwie drużyny, albo by samo zakończenie, ten ząb był barwy drużyny. Inni bardziej ambitni, chcą mieć kolor na wyłączny użytek zastępu, wtedy ząb jest z jednej naprzykład strony niebieski a z drugiej biały czy zielony, lub też co częściej, ząb w barwie drużyny a sylwetka koloru zastępu, rozmaicie, rozmaici to rozumieją. Na zębie są często znaki, to jest cyfry i litery przynależności organizacyjnej zastępu np: 9 K. D. H. (9 Konecka Drużyna Harcerzy) lub I S. Z. K. (I Samodzielny Zastęp Kropidłowski), równie często litery te znajdują się na odwrotnej stronie patrolówki, po jednej stronie godło, po drugiej litery. Nosić się powinno patrolówkę na specjalnie do tego celu przygotowanym drzewcu, okorowanym lub nie, często pięknie zdobionym płaskorzeźbą i rysunkiem kolorowym. Jeśli będziesz musiał, druhu zastępowy umocować ją na toczonym kiju, to biada Ci, jeśli to będzie zwykły kij od szczotki, a jeśli niemasz innego, to go tak przerób, żeby się nikt nie poznał co to jest. Nabij na niego kawałek rurki na obu końcach, żeby się nie łupał, pomaluj go bejcą na ciemny kolor, wypal na nim jakiś ornament lub w inny sposób nadaj mu szlachetniejczy wygląd. Spotkałem raz zastęp, który w otworze wypalonym wewnątrz drążka od patrolówki miał wpuszczoną małą flaszeczkę z jodyną, inny, który w szczyt kija wprawił kompas. Spotykałem często zastępy, których patrolówka umocowana była do ciupagi zastępowego lub do specjalnie w tym celu zrobionej buławy. Wśród skautów wędrowników, to nawet sama buława zastępowała często patrolówkę i to jaka buława. Pokręcona wspaniale z korzenia twardego grabu czy buku, zdobna w wypalone totemy członków zastępu, nabita pamiątkami ukończonych prac, czy odbytych wędrówek i noszona przez najdzielniej spisującego się w zastępie. O jednym tylko zawsze należy pamiętać, by patrolówka była ładna, estetyczna, skromna i prosta, jak nasz mundur harcerski i by nie stała się śmieszna z racji przesady.

Rudy Wilk.



C Z Y P A M I Ę T A S Z

o konkursie „Kalendarzyka Harcerza"

Warunki znajdziesz w numerze 6-tym „Na Tropie". Termin odpowiedzi upływa z dniem 30 kwietnia br.

Nabywajcie »Kalendarzyk Harcerza« na 1939 r.

CUDOWNA PODRÓŻ

Głośno, urywanie zadźwięczał dzwonek w przedpokoju. Po chwili wbiegła zarumieniona Ala z beretem w ręku i już od drzwi zaczęła szybko mówić:

— Przepraszam, że się spóźniłam, ale te wiewiórki w Łazienkach były takie miłe! Jedna wskoczyła mi na ramię, druga wprost z ręki jadła na ławce orzechy, tylko trzecia taka mała, bała się podejść bliżej. Podchodziła tak jakoś śmiesznie aż do ławki, a jak tylko szybciej poruszyłam się, — odrazu uciekała w bok i przyglądała mi się ciekawie. Naprawdę trudno mi było rozstać się z nimi. A Zygmunta jeszcze niema? — zwróciła się do miłej, matki Zygmunta, której piwne oczy oryginalnie harmonizowały z jasnymi, zlekka przyprószonymi siwizną włosami.

— Nie. Dzisiaj ma jeszcze szóstą godzinę matematyki. Wróci trochę później.

— Jaka szkoda, myślałam, że będę mogła porozmawiać z nim dłużej przed wyjazdem.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek i Zygmunt, podrzuciwszy jeszcze raz w powietrzu teczkę, oznajmił donośnie: „Z racji niespodziewanie ogłoszonego wieczornego odczytu lekcji nie mieliśmy. Na dużej przerwie Dyrektor pytał się mnie, jak udała się cała wycieczka. Musiałem mu wszystko opowiadać.

Ale bardzo jestem zadowolony, że nie opuściłem wiele w szkole. Tak jakoś ładnie się złożyło. Będę mógł uzupełnić to wszystko w ciągu kilku dni.

— Bardzo się cieszę, chłopcze — odezwała się pani Karska. A czy ty, Alu, nie żałujesz, że już wyjeżdżasz na Polesie? Ale pewnie jesteś zmęczona i niewyspana — może wolisz już być w domu?

— O, wcale nie jestem zmęczona. Ale chciałabym znaleźć się już w naszym „Zaczarowanym Królestwie", jak Zygmunt nazywa nasze miejsce zamieszkania. Bo tam napewno wszystko czeka na mnie. A przy tym chciałabym pomyśleć nad tym wszystkim, co teraz zobaczyłam w Polsce. Bardzo interesują mnie wszystkie książki, które weźmiemy ze sobą, i jeszcze...

— I co jeszcze?....

— Chciałaby zająć się naszym „Królestwem" trochę inaczej, niż dotychczas. Już mówiliśmy z Wujkiem o tym, ile jeszcze można u nas zrobić, i jak zastosować właśnie tam, w takim chyba jednym z najbardziej „zapadłych kątów", najnowsze zdobycze naukowe i praktyczne. To będzie bardzo ciekawe. I tyle mamy projektów i zamiarów, że chciałabym nawet zacząć je realizować.

— Ale pan jest przypuszczalnie bardziej zmęczony, niż taka wytrzymała siostrzeniczka, nieprawdaż? — zwróciła się do pana Adamskiego pani Karska.

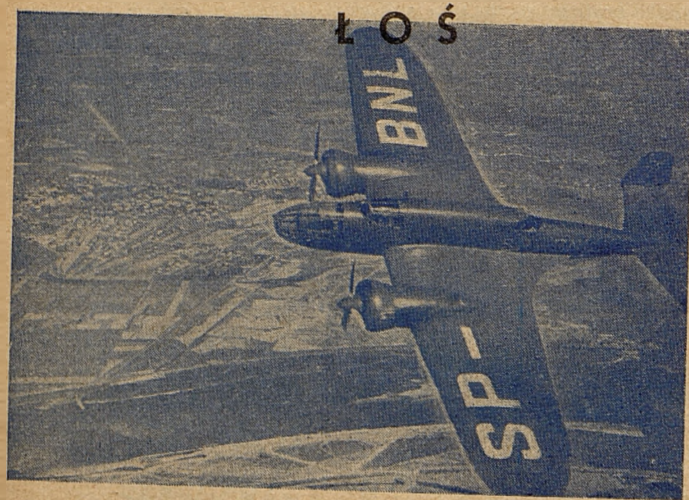
— Tak. Ja trochę to odczuwam. Ale jestem niewymownie wdzięczny Pani synowi, że wyciągnął mnie na tę „wariacką eskapadę", jak ją z początku nazywałem. Inną dawniej widziałem Polskę, zupełnie inną zobaczyłem teraz. I, jako dawnemu wojakowi, serce mi rosło, gdy patrzyłem na jedną defiladę wojska polskiego. A głównie cieszyłem się, że nasze lotnictwo jest tak znane za granicą, i tak wysoko postawione, jeśli chodzi o jego jakość. Może tylko w porównaniu z innymi państwami powinniśmy mieć lepiej dozbrojoną Polskę w powietrzu, ale jestem pewien, że to samo społeczeństwo, które tak entuzjastycznie odnosi się do naszej armii, postara się o wzmocnienie Polski w tej dziedzinie.

— Ale ja właściwie żałuję, że już skończyła się ta cudowna podróż, chociaż jednakowo jestem zmęczony — melancholijnie odezwał się Zygmunt.

— Przecież Polesie nie jest tak daleko od Warszawy, więc gdy tylko nadejdą wakacje, spodziewam się według umowy ujrzeć Państwa w moim poleskim dworze i myślę, że po cudownej podróży dopiero teraz skończonej, spędzimy wspólnie cudne, poleskie lato — zwrócił się pan Adamski do pani domu.

Głębsze skinięcie głowy potwierdziło jego słowa. Jednocześnie Ala i Zygmunt uśmiechnęli się do siebie.

K o n i e c. **Aldona Skirgiełło.**



Najnowszy polski samolot bombowy „Łoś", który zabiera ponad 2 tysiące kg bomb. Szybkość „Łosia" wynosi ponad 400 km. na godzinę. Samolot ten uzbrojony w karabiny maszynowe, ma na pokładzie czterech ludzi załogi. Był on w roku ubiegłym wystawiony na wystawie w Paryżu.

M A Z O W S Z E (dok. ze str. 102)

Oj. to już nie wesele tylko ocepiny
Oj, to już nie Marysia, ino gospodyni.

Następnie śpiewając dalej żałośnie i smutnie odprowadzają państwa młodych do ich domu, uczestnicy zaś poucztowawszy jeszcze rozchodzą się. Pozostają po weselu wspomnienia na jakiś czas, a wsi przybywa jedna więcej rodzina.

Z pośród miast Mazowsza pierwszym jest Warszawa, stolica Polski. Miasto to nie jest tak stare, jak Kraków czy Wilno, ale ma też swoją historię. Zbudowane przez książąt mazowieckich było z początku niewielkie, składało się z rynku i odchodzących od niego wąskich ulic, okolone było murami obronnymi, których odrestaurowane resztki zachowały się do dziś. Warszawa widziała wiele i wiele przeżyła: chwały i zwycięstw, klęsk i nieszczęść, zwłaszcza odkąd król Zygmunt III Waza przeniósł tu stolicę Polski z Krakowa. Dzisiaj Warszawa liczy milion dwieście sześćdziesiąt jeden tysięcy ludności i należy do rzędu największych miast Europy, a jej pierwotny obszar to jedna z małych dzielnic, zwana Starym Miastem.

Miasto tak wielkie ma niemałe potrzeby, toteż okoliczne wsie Mazowsza pracują dlań, sieją, sadzą, zbierają, dostarczają dla jego mieszkańców owoce, zboże, jarzyny.

Charakter Mazowsza jest nizinny. Oko sięga szeroko po szumiących łanach zbóż, po rzędach przydrożnych topol, po słomianych dachach zabudowań, aż do czarniawej linii lasów na horyzoncie.

Barbara Dorajczykówna.

„P. - 44225-34"

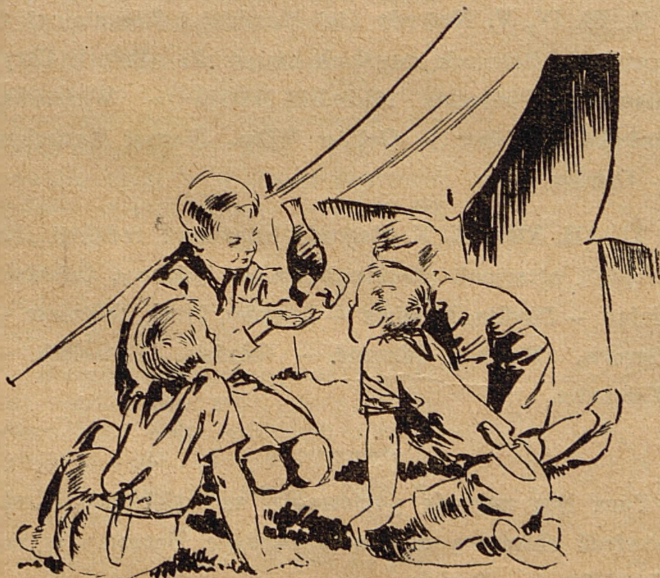
Druh Jasio zapalił się do opowiadania i niewiadomo ileby jeszcze ciekawych rzeczy powiedział gdyby nie to, że oboźny wygwizdał zbiórkę do zajęć popołudniowych.

Nasz skrzydlaty przyjaciel coraz bliżej zapoznawał się z obozem. Wiedział już nie tylko gdzie jest namiot jego opiekunów, ale znał także namiot Komendy i wiedział, że tam wchodzić nie zawsze wolno. Najlepiej jednak znał namiot gospodarza gdzie była spiżarnia. Chodził tam zawsze po groch. Wszyscy przyzwyczaili się do obecności gołębia w obozie i mniej już zwracali na niego uwagę, zajęci mocno sprawami kursu.

Tymczasem wiadomość o naszym gołębiu rozchodziła się coraz dalej po okolicy. Może opowiadali o nim nasi goście, a może Funio, który jeździł na pocztę, do mleczarni i młyna. Wieść o naszym ptaku dotarła do Chojnic. I wreszcie prawie pod koniec obozu zjawił się w Komendzie jakiś cywil. Powiedział, że jest członkiem Chojnickiego Towarzystwa Hodowców Gołębi Pocztowych. Towarzystwo to należy do ogólno - polskiego Związku Towarzystw Hodowców Gołębi Pocztowych. Związek ten urządzał loty gołębi w dniach 14 i 15 lipca. Gołębie wypuszczono z miejscowości Saint Vincent we Francji. Ażeby wrócić do Polski, miały one do pokonania około 960 km. Pierwszy gołąb przyleciał z niewiarygodną szybkością 1802 m/minutę. Dużo gołębi jednak wysłanych w drugim dniu lotów nie wróciło jeszcze do swych gołębników. Prawdopodobnie leciały one szlakiem bardziej północnym i spotkały na swej drodze burzę, która w tym czasie szalała nad wybrzeżem bałtyckim. Dowiedziałem się przypadkiem — mówił dalej ów pan cywil do Komendanta, że tu w obozie znajduje się przybłąkany gołąb pocztowy. Chciałbym go zabrać i ewentualnie oddać właścicielowi.

A jak pan znajdzie właściciela — zapytał komendant.

— To bardzo proste. Każdy hodowca abonuje czasopismo p. t. „Hodowca Gołębi Pocztowych". Wystarczy do redakcji podać numer przybłąkanego ptaka i swój adres a w następnym numerze ukaże się odpowiednie ogłoszenie. Jeżeli po 3 tygodniach od takiego ogłoszenia właściciel nie zgłosi się po odbiór gołębia, to przechodzi on na własność tego, do którego się przybłąkał. Oczywiście dany człowiek musi mieć prawo hodowania gołębi pocztowych. Poprzedni właściciel jest wtedy obowiązany przesłać nowemu właścicielowi „Kartę tożsamości", naturalnie za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.





„Hodowcom gołębi, którzy zginęli dla Francji. Gołębiowi z pod Verdun".
Tablica pamiątkowa znajdująca się w forcie de Vaux.

A jeżeli gołębia znajdzie niehodowca? zapytał jeden z druhów.

Niehodowca powinien oddać ptaka natychmiast najbliższemu znajomemu hodowcy albo zanieść go na policję lub do koszar wojskowych. Może się zdarzyć też, że przybłąkany gołąb ma na nodze tulejkę z meldunkiem. Trzeba to odać natychmiast, bo być może meldunek ten ma duże znaczenie dla wojska.

Czy oddawca gołębia otrzymuje wynagrodzenie?

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych ustaliło, że właściciel gołębia obowiązany jest zwrócić znalazcy:

1) Koszt wyżywienia po 5 gr. dziennie.

2) 1 zł. za opakowanie

3) Koszt przesyłki pocztowej, żadnego innego wynagrodzenia w zasadzie nie ma.

W czasie tej rozmowy skończyły się już zajęcia i wszyscy oczekiwali na zbiórkę do kolacji, całe bractwo przysłuchiwało się temu, co mówił cywil.

Komendant zauważył zainteresowanie się kursistów tematem, powiedział więc oboźnemu ażeby wstrzymał się ze zbiórką na kolację a następnie poprosił pana cywila, żeby wszystkim opowiedział coś o gołębiach.

Cywil zgodził się na to chętnie. Prosił tylko o zadawanie pytań, bo nie wie, coby nas mogło zainteresować. Pierwsze pytanie zadał Florek.

Jakie zalety powinien mieć gołąb pocztowy?

Wyhodowanie dobrego gołębia zależy od wielkiej cierpliwości i umiejętności hodowcy, ponieważ gołąb taki powinien mieć: 1) doskonałe zdrowie, od czego zależy siła jego mięśni i wytrzymałość.

2) miłość i przywiązanie do swego gołębnika, bo tylko taki gołąb zawsze wraca.

3) wyjątkową zdolność orientacji, to jest poznawania i wyczuwania właściwego kierunku lotu.

4) siłę woli i energię,

5) poczucie swej niezależności,

6) odwagę i przebiegłość.

Tylko gołębie, które chętnie lecą są wartościowe. Jednego dnia powinny one przebywać do 700 km., bo rzadko gołąb więcej może w dzień przelecieć. Taki stan gołębi nie da się osiągnąć w jednym roku, ale po latach jest rzeczą zupełnie możliwą.

W Anglii gołębie latają z Francji lub z Hiszpanii i często już prawie u wrót gołębnika trafiają na burze morskie i dużo ich ginie. Dlatego też wyrobił się tam typ gołębia nadającego się do dalekich lotów. (c.d.n.)

Z rozważań Ferdka Waligóry

Cóż ty tak mruczysz jak niedźwiedź? — zapytał Ferdek siedzącego przy stoliku Cioka, który niedołężnie mazał piórem po pocztówce.

— A no... uważasz... piszę... — pozdrowienia piszę dla harcerzy za granicą, bo to zbliża się dzień św. Jerzego w którym każdy harcerz powinien czuć się w miłym obowiązku przesłać życzenia, jeżeli już nie „zagranicznikowi" Polakowi, to któremuś z naszych braci znajomych: ze zlotów, obozów, wędrówek i t. p. Nazwy miejscowości zagranicznych są trudne do wymówienia dlatego brzęczę sobie pod nosem, abym się nie pomylił.

— Toć to przecież masz czas jeszcze z życzeniami! — zawołał Ferdek.

— Czas jest, ale muszę przygotować wcześniej pocztówki, bo jeżeli każdy drużynowy wcześniej zamówi, to odpręży pośpiech w Głównej Kwaterze, gdzie i tak jest dużo pracy z wysyłką pocztówek Wielkanocnych — wyrezonował jednym tchem Ciok.

— Daj tedy pióro, pędraku jeden, a pomogę ci w tej trudnej pracy — zagadnął Ferdek. — Dokąd chcesz pisać?

— To na Węgry, to do harcerza polskiego we Francji. a to do Stanów Zjednoczonych, te zaś chciałbym posłać naszemu dzielnemu żeglarzowi Wagnerowi...

— Poczekaj... zaraz... bo mi się w głowie kręci — przerwał Ferdek. — Ja też skorzystam z wolnego czasu i napiszę kilka pocztówek do swoich znajomych, sprawię im wielką radość i przyczynię się do pomnożenia Funduszu Gospodarczego.

— Wiesz, Ferdek! — ozwał się Ciok, — te pocztówki ze św. Jerzym, to morowa rzecz! Jedną z nich oprawiłem w ramki i powiesiłem w pokoju. Myślę, że każdy harcerz powinien tak postąpić, aby zadokumentować swą przynależność do wielkiej rodziny harcerskiej.

— Zupełnie słusznie! Masz dobry pomysł — pochwalił Ferdek. Ty wiesz — ciągnął dalej — gdyby to zrobił każdy harcerz i zuch to Główna Kwatera musiałaby wybić 100 tysięcy pocztówek. Policz ile to pieniędzy zebrałoby się z tych drobnych sum! Nie wiem co to jest, ale patrząc na niektórych naszych druhów odnoszę wrażenie, że każdy z nich myśli, że nałożenie munduru, przyjście na zbiórkę, zabawki i figle — to wszystko co kwalifikuje go jako harcerza.

Weź np. takiego Franka!... Chłop, jak tyka chmielowa, elegant, a jak przyjdzie sprzedać komplet pocztówek — to fujara... tydzień nosi je w kieszeni, drugi tydzień wybiera się sprzedawać, w trzecim tygodniu zaczął chodzić za interesem, ale że mu w jednym miejscu odmówili, to schował wszystko z powrotem w kieszeń, potrzymał jeszcze kilkanaście dni i oddał drużynowemu, bo nie może sprzedać.

— Ha!... ha!... ha! — zaśmiał się Ciok, a „Kaczor" to inaczej robi? — zapytał.

— Jak nie idzie w jednym miejscu, to trzeba próbować w drugim.

— Tak Józku! Świat należy do odważnych, sprytnych i pracowitych! Takiemu fujarze w życiu źle będzie!

— Fundusz gospodarczy jest właśnie próbą, która ma wykazać, jak, my harcerze, umiemy łamać przeszkody, jak umiemy tworzyć i pracować. Ferdziu! — a dużo już pocztówek sprzedano?

— Dotychczas poszło 28 tysiące, a powinno pójść 100 tysięcy, gdyby każdy harcerz sprzedał tylko jedną pocztówkę. Pomyśl przeto, ilu harcerzy nie wywiązuje się z obowiązków.

— Dużo!... bardzo dużo... co czwarty pracuje, a ci trzej co robią?

— Niechaj oni sami odpowiedzą!

c.d.n.

St. Trząski, phm.

II KONKURS MORSKI

Jak wszystkie, tak i ten konkurs wzbudził duże zainteresowanie wśród czytelników „Na Tropie". Odpowiedzi były tak różne i tak „fachowe", że redakcja musiała zaprosić znawcę polskich okrętów wojennych, ażeby przy sprawdzaniu odpowiedzi konkursowych kierować się wyłącznie ścisłymi danymi faktycznymi. Niestety okazało się, że wielu uczestników konkursu popełniło błędy. Błędy te omówimy w najbliższym numerze „Na Tropie". Odpowiedzi wpłynęło łącznie około 70.

Sąd konkursowy w składzie: przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Szyszko-Bohusza i p. Sawiczewskiego, oraz delegata redakcji „Na Tropie", po sprawdzeniu wszystkich odpowiedzi postanowił udzielić:

I Nagrodę Redakcji „Na Tropie" — łuk typu amerykańskiego o gryfach rogowych i trzy strzały — **Barańskiemu Wacławowi,** Dubno (Wołyń).

II, III, IV, V. Nagrody Ligi Morskiej i Kolonialnej w postaci biblioteczek morskich otrzymali: **Dziech Chrystian – Oświęcim, Michalski Witold – Warszawa, Bzówka Stanisław – Ostrów Wlkp., Biernat Kazimierz – Ostrów Wlkp.**

VI, VII, VIII, IX, X. Nagrody książkowe redakcji „Na Tropie", otrzymali: **Tatara Albin – Ostrowy, Gajewski Stefan – Modlin, B. Śliwa – Kraków, Syrek Zbigniew – Tarnów, Reyman Edmund – Gdańsk, J. Golnik – Warszawa.**

Poza tym nagrodę pocieszenia, za najliczniejszą odpowiedź zbiorową otrzymała Drużyna Harcerzy w Suchej Górnej – Zaolzie.

Sport wiosną

21 marca, według kalendarza, zaczęła się wiosna. Natura, śpiąca zimowym snem budzi się do radosnego życia.

Natura — to znaczy ziemia, drzewa, trawa, wszelkie zwierzęta — to znaczy i my!

Czyż nie czujecie w sobie nowych sił, czyż z każdym dniem jaśniejsze i cieplejsze słońce nie dodaje ochoty do życia, czyż rzeźki wiejący powiew wiatru i zapach świeżo upieczonego chleba, unoszący się nad polami nie ciągnie was w pole, na wyraj, na gon...?

Ciągnie, napewno ciągnie! Ale wczesna wiosna jest bardzo zdradna. Najpierw wywabia promykiem słońca a po tym zleje strugami deszczu, zaskoczy ostatkami pozostałego jeszcze w niebie zimowego zapasu śniegu lub owionie mgłą powstających z ziemi opadów.

Dla tego też z wymarszem w pole nie należy się jeszcze śpieszyć, zwłaszcza bez palt, „do figury".

Zresztą czasu napróżno tracić nie będziemy, bo go nie mamy zbyt dużo.

Roboty wystarczy dla wszystkich „koło domu".

Pomyślcie tylko — **musimy przecież przygotować boisko sportowe;** jeżeli go nie ma w naszej okolicy, należy je w odpowiednim miejscu zrobić, a jeżeli jest, to trzeba je uporządkować.

Uporządkować, to znaczy: 1. wytyczyć i oznaczyć granice oraz 2. wyrównać i oczyścić plac.

Granice boiska powinny być o ile możności jak największe, aby zmieściły się na nim boiska do różnych gier, rzutów, biegów i skoków.

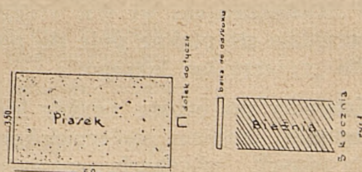
Linie krańcowe oznaczamy przez wykopanie niewielkich rowków, które w razie deszczu nie pozwolą, aby woda spływała na plac. Tuż obok rowków możemy w ziemię powtykać gałązki wikliny, która b. łatwo się przyjmuje.

W ten sposób, stworzy się żywopłot, który będzie mógł skutecznie bronić przed kurzem.

Następnie staramy się usunąć wszelkie nierówności, gruz i śmiecie, wyrównujemy doły. Specjalny kawałek, gdzieś w kąciku placu zostawiamy na trawnik, który ma służyć tylko do gimnastyki.

Na dużym boisku powinny się znajdować następujące urządzenia: skocznia, bieżnia, miejsca rzutów boiska do palanta, 2 ogni, siatkówki i koszykówki.

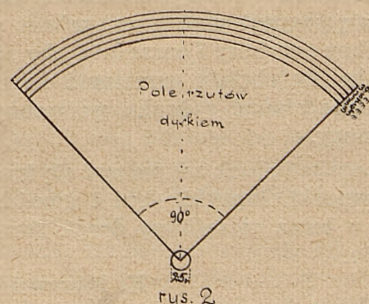
Skocznia: jest to prostokątny dół 3 × 6 m, wykopany na głębokość 30 cm i wypełniony piaskiem. Naprzeciwko mniejszego boku znajduje się rozbieżnia do skoku w dal, na której w odległości do 2 m. od skoczni znajduje się wkopana w ziemię, równo z poziomem bieżni, belka drewniana. Belka ta 122 cm. długa, 20,5 cm szeroka, 10 cm gruba i pomalowana na biało, służy do odbijania się przy skokach (rys. 1).



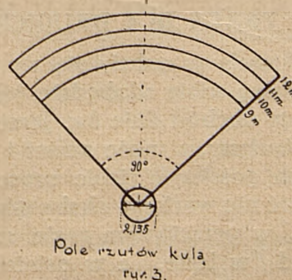
Tuż przed skocznią powinien być wykopany dołek do wkładania tyczki po rozbiegu, o średnicy najwyżej 30 cm; może mieć ścianki drewniane, ale tylko z trzech stron.

Bieżnia: jeżeli boisko jest duże naokoło niego zrobimy bieżnię na biegi dłuższe niż 100 m. Na małym placu urządzimy bieżnię na 100 m w prostej linii na równym terenie na jeden do 4 torów, o szerokości 1,25 cm. każdy.

Miejsca rzutów: dysk i kulę rzuca się ze specjalnego koła o średnicy 2,5 m. dla dysku i 2,35 m dla kuli. Koła „z frontu" muszą być obramowane wystającym z ziemi murkiem z cegieł lub kamieni. Jest to granica, której nie wolno zawodnikowi podczas rzutów przekroczyć. W kole musi być zaznaczony dobrze wbitym w ziemię palikiem punkt środkowy od którego w prostej linii do miejsca rzutu będziemy mierzyć odległość rzutu. W pewnej odległości od koła zataczamy łukiem co metr linie rzutów dla łatwiejszego zorientowania się przy pomiarach (rys. 2 i 3).



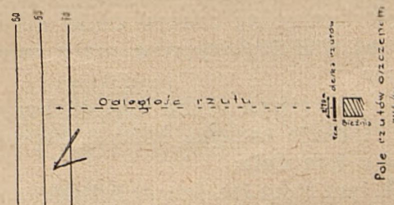
rys. 2



Pole rzutów kulą
rys. 3.

Miejsce do rzutów oszczepem oznacza się biało pomalowaną deską, 7 cm szeroką i 3,70 m długą, wkopaną w ziemię.

Rzut liczy się protopadle do linii rzutów a więc inaczej niż przy kuli i dysku (rys. 4).



Rzuty granatem i piłką odbywają się i są mierzone w ten sam sposób jak rzuty oszczepem.

Boisko do dwóch ogni: 15 × 20 m. Dobrze jest, jeżeli poza granicami boisko ma ochronę naturalną — pagórek, wzniesienie, lub sztuczną, — płot, ściana domu; nie trzeba wtedy daleko biegać po niezłapane piłki.

Boisko do siatkówki — teren musi być równy, płaski, bez żadnych dołków lub górek, gdyż grozi to zwichnięciem lub nawet złamaniem nogi.

Siatka może być zakładana na słupki stałe, wkopane w ziemię i rozpinana na słupkach przenośnych.

Na boisko nadają się lepiej stałe słupki, gdyż wtedy można lepiej naciągać siatkę. Siatkę przenośną używamy nie na swoim terenie i na wycieczkach lub obozach.

Pamiętać należy jednak zawsze aby siatka była szersza od boiska, gdyż w przeciwnym razie możnaby się porozbijać o słupki, które stałyby akurat na krańcach linii.

Słupki powinny mieć wysokość 2.55 — 2.60 m ponad ziemię. Do zaczepiania siatki służą haki żelazne wbite u góry w słupki.

Wysokość siatki w samym środku boiska powinna wynosić 2,44 m przy grach męskich i 2.28 m przy kobiecych, ponad poziomem boiska.

Młodzi chłopcy mogą grać na siatce wysokości od 2 m.

Wymiary boiska dla szóstek 9 × 18 metrów.

(c. d. n.)

Maciej Pigwa.



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

ŚW. JERZEMU

Św. Jerzy — śmiały rycerz błądzący po świecie i czyniący wkoło dobrze, ocierający łzy ludzkie, pomagający słabym i pokrzywdzonym — stał się naszym patronem. Jego dzień, jest dniem powszechnego braterstwa skautowego, dniem kiedy wszyscy skauci chcą specjalnie podkreślić to patronowanie św. Jerzego, szukając więcej okazji do spełnienia dobrych uczynków, zawierając przyjaźń ze skautami innych krajów, wymieniając z nimi listy, starając się choć w części naśladować wielkiego rycerza, przez swoje czyny.

To też niema chyba takiego harcerza, takiego zastępu, któryby zapomniał o tym dniu.

W tym roku św. Jerzy obchodzi swe święto w niedzielę. Dla nas harcerzy jest to okoliczność bardzo pomyślna, pozwalająca na prawdziwie harcerskie uczczenie patrona.

Wycieczka! Wycieczka w wiosenną niedzielę trochę inna niż wszystkie dotychczasowe. Idąc, będziemy szukać okazji do spełnienia dobrego uczynku.

Przy drodze stoi kapliczka — płotek ją okalający — trochę zrujnowany przez wiatry, deszcze, zawieje — chyli się, brak mu sztachetek. Stajemy. Chwila namysłu — rozdzielenie roboty i czyn. W krótkim czasie płotek naprawiony solidnie, stoi mocno i pewnie, gotów znów chronić kapliczkę. A nam wszystkim trochę inaczej jest na sercu niż przedtem — tak jakoś przyjemniej.

Czasem napotykamy mostek, taki bezpański, w opłakanym stanie, chwiejący się. Cóż lepszego możemy zrobić, jak — zabrawszy się do roboty — doprowadzić, o ile możności, mostek do możliwego stanu.

Ile jest takich dróg — zwłaszcza teraz na wiosnę — gdzie co rok rozlewają się pod nogami kałuże, nieraz zagradzające całą drogę, a przechodzień idący ową drogą jest zmuszony albo skakać po kamykach gdzie niegdzie wystających z wody, albo brnąć przez rozlewisko, mocząc, oczywiście, obuwie. Piękne pole do popisu mamy wówczas my — harcerze. Nie trudno jest chwycić łopatki i łopaty, zasypać kałuże, lub chociażby udostępnić tylko przejście dla pieszych, układając chodnik z kamieni, faszyny czy usypanej ziemi.

Idąc szosą, czy to drogą, często spotyka się drogowskazy. Czasem jednak te znaki informacyjne są, albo już chwiejące się w ziemi, albo spróchniałe, grożące przewróceniem, lub też napisy na nich są tak zatarte, że z trudnością da się odcyfrować, że „do Wólki 2 km", a wędrowiec nie jest pewnym czy dwójka nie jest przypadkiem trójką, czy inną cyfrą. Wówczas występujemy my. Wkopujemy słup mocniej, ewentualnie dajemy nowy (wystarczy zamiast starego słupa — nowy grubszy drąg), poprawimy napis (tylko wyraźnie) przyklepiemy ziemią i idziemy dalej.

W miasteczku czy we wsi większej, też znajdzie się piękne pole do popisu dla „rycerzy św. Jerzego".

Wziąwszy po prostu zwykły kubeł z wapnem, można wydezynfekować na brudnych uliczkach, rynsztoki, czym bardzo przysłużymy się mieszkańcom. Tym samym wapnem można pobielić kamienie czy słupki wskazujące drogę.

Pobliską łąkę, która jest bezużyteczną, a służy jedynie chłopcom do gry w piłkę, możemy po porozumieniu z właścicielem, wspólnymi siłami, zamienić na boisko — z wytyczonymi liniami, zrównanym terenem, oznaczonymi granicami i t. p.

I tak na każdym kroku, gdy się tylko rozejrzeć uważnie, dostrzec można okazję przysłużenia się ludziom.

Jednak gdy zastęp wybiera się poważnie na taką wycieczkę, dobrze będzie najpierw się do niej przygotować. Którejś wcześniejszej niedzieli, trzeba wysłać wywiadowców, którzy by zbadali upatrzoną trasę i obejrzeli co jest do zrobienia. Stosownie do meldunków tych wywiadowców należy się przygotować t. zn. zabrać potrzebne przybory i narzędzia, aby „gdy się będzie chciało przystąpić do pracy" nie stanąć z braku potrzebnych pomocy.

Zawsze jednak zaopatrzyć się trzeba w saperki, toporki, drut i gwoździe. No a teraz szczęśliwej drogi. Szczęść Boże.

K. Morawski.

PRACA DLA DRUGICH.

Doskonale przysłuży się z-p drużynie i sławę sobie zdobędzie, jeśli zorganizuje obchód dnia Św. Jerzego dla całej drużyny, a może nawet i zaproszonych gości. W izbie uroczystości tej robić nie warto — chyba gdyby był deszcz, w przeciwnym razie, zrobimy obchód w lesie, a w ostateczności można gdzieś na boisku. Program trzeba ułożyć bardzo gruntownie i roztropnie. Więc będzie się nań składać i gawęda o św. Jerzym, parę poważnych piosenek narodowych, i harcerskich (Hymn międzynarodowy skautów), a może zastęp nauczy się jakiej piosenki obcej, w obcym języku śpiewanej. Dalej każdy członek z-pu opowie o organizacji skautingu w poszczególnych państwach. Parę zagranicznych okrzyków i ewentualny taniec zakończyć mogą pierwszą część tego międzynarodowego ogniska. W drugiej części — jeśli są w d-nie kandydaci złożenie przez nich przyrzeczenia.

W ten sposób zorganizować można obchód dnia św. Jerzego. Poważny, nastrojowy i przemyślany będzie program tego ogniska — a pozostanie ono na długo w pamięci uczestników.

SPRAWNOŚĆ PRZYJACIELA CAŁEGO ŚWIATA („KIM").

1. W swoich wędrówkach oddaje przyjacielskie usługi.

Wykaże się stosowaniem obyczajów przyjaciela całego świata przy okazji wycieczek oraz zwykłych wędrówek codziennych.

2. Zaprzyjaźnia się z innymi.

Urządził wraz z zastępem herbatkę wespół z zastępem innej lub własnej drużyny. Odwiedził z swym zastępem zastęp innej drużyny, odbył tam pokaz lub wspólne ćwiczenia. Urządził z zastępem pokazowe ognisko i zaprosił na nie młodsze dzieci ze swego podwórka lub inną grupę nieharcerzy. Rozmawiał z chłopcem innej narodowości zamieszkałej w Polsce i przedstawi czego dowiedział się ciekawego o jej odrębnych obyczajach.

3. Jest przygotowany na przyjęcie gości w swym środowisku.

Wykaże przygotowanie do oprowadzania, zakwaterowania i ugoszczenia gości przybyłych do jego miejscowości. Przedstawi sposoby, za pomocą których zabawiłby i zapoznał z Harcerstwem i swą miejscowością gości z zagranicy i ułatwił im porozumiewanie się z ludnością.

4. Okazuje swe zainteresowanie przyjaźnią ze skautami innych krajów.

Wie, ilu jest skautów i skautek na całym świecie oraz w kilku wybranych przez siebie krajach; porówna z nimi Harcerstwo. Zna życiorys Roberta Baden - Powella. Odśpiewa z zastępem Skautowy Hymn Międzynarodowy. Wymienił przynajmniej raz list ze skautem lub polskim harcerzem z zagranicy i przedstawi, czego dowiedział się o tamtejszej organizacji skautowej.

5. Okazuje swe zainteresowanie przyjaźnią międzynarodową.

Przyczynił się jakimś czynem do propagandy przyjaźni młodzieży różnych krajów. Wie, co to jest Liga Narodów i gdzie ma siedzibę. Zna kilkanaście międzynarodowych znaków i sygnałów.

W ZASTĘPIE HARCEREK



CO MASZ CZYNIĆ DZISIAJ?

W dzisiejszych niespokojnych czasach naród polski zjednoczył się, przejęty gorącą wolą obrony swego wolnego bytu i niezależnego, godnego nas stanowiska w rodzinie innych narodów. Wszystkich nas przejmuje gotowość służenia tym dwom największym naszym ideałom narodowym: **wolności i siły.**

Czy w dniach tych — zastępowo — nie uderzyło ci serce niepokojem, czy spełniasz należycie swój obowiązek? Jak masz współdziałać w tym ogólnym, narodowym pogotowiu?

Jeśli cię takie wątpliwości nawiedzą, pamiętaj, że cała praca harcerska przygotowuje ciebie i twoje dziewczęta do służby Polsce. Musisz więc w chwilach szczególnej wagi dbać przede wszystkim o prawdziwie harcerską postawę twoją i twoich dziewcząt. **Starajcie się być najlepszymi harcerkami,** oto czego od was wymaga służba Polsce w chwili obecnej.

Sprawdź w grach i ćwiczeniach, czy dziewczęta dobrze opanowały ten materiał, którego wymagają od nich próby na stopnie. Wszystko w nich jest ważne: i umiejętności gospodarskie i pierwsza pomoc i sygnalizacja i znajomość terenu zamieszkania i inne.

Pomyśl jakie sprawności mogą zdobyć twoje dziewczęta w najbliższym czasie? Czy są w zastępie dziewczęta, posiadające sprawności: kucharki, opiekunki dzieci, kolarki, gońca, wskazidrogi, sygnalistki, ratowniczki?

Oczywiście cenną umiejętnością, którą posiadać winna każda harcerka, to jest obrona przeciwlotniczo-gazowa. Bardzo dobrze twój zastęp zrobi, jeśli zdobędzie podstawowe wiadomości z tego zakresu.

Sprawdź również, czy dobrze działa system alarmowy twojego zastępu. Coby to za wstyd był, gdyby w razie istotnej potrzeby plan alarmowy zawiódł!

Sprawdź umundurowanie i wyekwipowanie dziewcząt. Czy zastęp posiada apteczkę, tarcze sygnalizacyjne, sprzęt pionierski (saperki, siekiera). — Jeśli nie, to pomyśl jakby go zdobyć czy uzupełnić.

No i oczywiście dbaj o dobrą, harcerską postawę twoich harcerek. Musicie wszystkie starać się być pilne w pracy, wytrwałe, karne, usłużne i ofiarne. Musicie pilnie przestrzegać prawdomówności, punktualności, sumienności w spełnianiu obowiązków, pogody ducha.

Starajcie się wypełniać pilnie wszystko, czego od was wymaga Harcerstwo, a będziecie gotowe do służby Polsce.

ZASTĘPOWO!

W poprzednim numerze „Na Tropie" podano nowy tekst prób ochotniczki i przewodniczki.

PAMIĘTAJ

że ochotniczkę zdobywa dziewczynka po trzymiesięcznej służbie harcerskiej. Czy wszystkie harcerki twojego zastępu, które mają za sobą 3 miesiące służby — gotowe już są do próby?

Stopień przewodniczki zdobywa harcerka po 9-cio miesięcznej służbie w drużynie w stopniu ochotniczki.

Czy zrobiłaś wszystko, co było w tej mocy, ażeby ochotniczki po 9-ciu miesiącach służby mogły zostać przewodniczkami?

NIE MARNUJ CZASU!

SIOSTRY

O wycieczce do Zielonej „Konary" marzyły już od trzech tygodni. I oto przyszła upragniona sobota. O 3-ej zebrały się na boisku gotowe do drogi.

— Dlaczego Jadzia nie przyszła? — zdumiała się Hanka — zastępowa — przecież była w szkole?

— Po drodze wstąpimy do niej i dowiemy się — zaproponowała Irka.

— Dobrze. Chodźmy! — Szkoda tracić czasu.

— „Konary"! — poderwała się Hanka.

— „Idźmy w zwyż"! — odkrzyknęły jej zgodnym chórem. W piętnaście minut stukały już do drzwi domku Jadzi.

Otworzyła im zapłakana:

— Już idziecie? Ja nie mogę. Mamusi niespodzianie wyznaczyli dyżur w biurze. Muszę zostać w domu... Przyjemnej wycieczki... — powiedziała, siląc się na uśmiech.

— Akurat! „Przyjemnej wycieczki"... a ty będziesz siedziała z czerwonym nosem — przerwała jej niecierpliwie Irka.

Wcale nie wybieramy się do Zielonej, tylko przyszłyśmy do ciebie z wizytą (spojrzała porozumiewawczo na resztę).

— A plecaki? — spytała Jadzia.

— Plecaki wzięłyśmy, żebyś się zdziwiła — ...

I nie poszły do Zielonej, choć tak bardzo chciały, choć Stacha miała łzy w oczach. Nie odeszły, bo znały swoje prawo: „Harcerka w każdym widzi bliźniego, a za siostrę uważa każdą inną harcerkę".

Zresztą łzy szybko wyschły (do Zielonej pójdą w przyszłą sobotę wszystkie, a u Jadzi tyle ciekawej roboty). Nie było na nie czasu. Trzeba przecież podlać sałatę, zamieść podwórze, wygracować ścieżkę i... wydoić krowę (z tą krową było najwięcej ambarasu).

Ani się obejrzały, jak słońce zaszło i zachciało im się strasznie jeść. Ale od czegóż są plecaki.

— Teraz rozumiesz poco wzięłyśmy plecaki — tłumaczyła Jadzi Irka, gdy usiadły wszystkie na progu i zajadały przyniesione zapasy.

— Ja to od początku rozumiałam — wtrąciła Stacha — ale teraz rozumiem jeszcze jedno: jak to przyjemnie dawać, ale nie tak z łaski, z litości — dawać od serca.

— Dlatego to potem jest tak lekko i radośnie.

Nie dawno zostałam „Konarem" — zaczęła mówić Jadzia — i nie wiedziałam, że odnajdę w was to, co przynieśłyście mi dziś: siostrzane serca... moje siostry... —

— Nie ma chyba piękniejszego wyrazu — wtrąciła zamyślona Hanka — niż ten właśnie: siostro. Pomyślcie, jak dobrze byłoby na świecie, gdyby ludzie chcieli pozdrawiać się tym imieniem. —

Na niebie zapalały się pierwsze gwiazdy, a „Konary" milczały zasłuchane. Nie wiem, czy słuchały gwaru dalekiego miasta, czy turkotu wozu na szosie, czy... może bicia własnego serca, które mocno stukało siostro... siostro.... siostro...

I nigdy nie czuły się bardziej godne swego munduru. —

Sosna Wódz.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W DZIEŃ ŚW. JERZEGO.

Św. Jerzy jest patronem harcerzy, jak również skautów całego świata. Z tego względu dzień 23 kwietnia jest obchodzony przez brać harcerską bardzo uroczyście.

W r. b. wszystkie polskie drużyny harcerskie wyruszą w dn. 23 kwietnia na specjalne wycieczki, na których odbędą się okolicznościowe obchody. Również w dn. 23 kwietnia naczelne władze harcerskie odznaczą szereg osób zasłużonych dla ZHP. harcerskimi odznakami: „Wdzięczności“ i „Za zasługę“. Po raz pierwszy odznaczenia harcerskie otrzyma w r. b. szereg dziennikarzy. (HAP).

PRYMAS KANADY KARD. VILLENEUVE—DO POLSKICH HARCERZY.

Bawiący niedawno w Polsce Prymas Kanady Ks. Kardynał Villeneuve, jest Honorowym Naczelnym Skautem Katolickich Skautów Kanadyjskich. Na prośbę starszoharcerskiego kręgu Oblatów w Obrze Wielk., Ks. Kardynał skreślił własnoręcznie piękny list do polskich harcerzy. Oto treść listu:

„Do harcerzy katolików w Polsce, w imieniu skautów katolickich w Kanadzie. — Synowie i Bracia harcerze! Prawość harcerska nakazuje przede wszystkim wierność Bogu, służbę Jezusowi Chrystusowi — Najwyższemu Szefowi Skautowemu — i pod Jego opieką, poświęcenie się dla Ojczyzny, w której Najwyższy Nauczyciel pozwolił rozwijać się każdemu ze swoich stworzeń. † J. M. Rodrigue Card. Villeneuve O. M. J. Arch. de Quebec, Wielki Skautmistrz Honorowy Skautów Katolickich Kanady“. (HAP).

POGOTOWIE HARCERSKIE NIESIE POMOC UCHODŹCOM CZESKIM.

Dnia 17 i 18.III na wiadomość o przejeździe uciekinierów czeskich, rozkazem Komendantki i Komendanta Chorągwi Krakowskiej zostało zarządzone natychmiastowe Pogotowie Harcerskie, które wystawiło 2 drużyny złożone z 60 Harcerek, i Harcerzy. W ciągu krótkiego czasu Komenda Chorągwi zakupiła żywności za 1200 zł., otrzymanych od Zarządu Miejskiego Krakowa.

Przyrządzono i ugotowano strawę na kuchniach polowych, jak na złe warunki i mróz, w czasie bardzo krótkim. Jedzenia dla 1600 uciekinierów, przygotowały i roznosiły Harcerki i Harcerze sprawnie i w pogodnym nastroju. Po odjeździe trzeciego transportu uciekinierów, zarządzono zwinięcie placówki, gdyż w transporcie nastąpiła przerwa.

Likwidacja przeprowadzona przez harcerstwo nastąpiła tak szybko i skrzętnie, że kiedy zajechały wozy, oddano P. C. K. pół tysiąca wyczyszczonych menażek, tyleż kubków i t. p.

Władze administracyjne uznając w pełni sprawność harcerstwa, zapowiedziały dalszą konieczność korzystania w podobnych wypadkach z jego usług. (J. S.).

KONFERENCJA KAPELANÓW HARCERSKICH.

W Naukowym Instytucie Katolickim w Krakowie, odbyła się w dniu 28 marca konferencja kapelanów środowisk harcerskich. Obrady objęły realizację pracy, sprawę utrzymania i konserwacji przez harcerstwo „Gontyny“ — kościoła św. Małgorzaty w Krakowie, uroczystość patrona harcerzy, Św. Jerzego, udział kapelanów w obozach harcerskich i opiekę duszpasterską. (HAP).

PRZEZ GRANICĘ POLSKO - WĘGIERSKĄ NA PAX - TING.

Na światowy zlot skautek Pax - Ting, który odbędzie się w lecie br. na Węgrzech, wyjeżdża z Polski grupa harcerek, licząca około 400 osób.

Wspólna granica polsko węgierska ułatwi harcerkom wyjazd na Węgry. Wyprawa ich przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni między skautkami węgierskimi i polskimi. (HAP).

PLANY LETNIE ŻEGLARZY HARCERSKICH.

Akcja żeglarska Głównej Kwatery Harcerzy w lecie 1939 roku będzie podzielona na dwie części: akcję morską i śródlądową. Pierwsza z nich będzie obejmować kurs morski na szalupach i jachtach dla harcerzy — absolwentów kursu żeglarskiego śródlądowego Głównej Kwatery Harcerzy nad jeziorem Narocz, kurs instruktorski dla harcerzy — absolwentów kursu szalupowego G. K. H. lub na jachtach w Gdyni, oraz podróż szkolną do Anglii na „Zawiszy Czarnym“, jak i inne podróże zagraniczne. Te ostatnie będą dostępne jedynie dla członków Harcerskiego Koła Morskiego.

Akcja śródlądowa obejmuje kurs żeglarski nad jeziorem Narocz, oraz obozy wyszkoleniowe drużyn wodnych żeglarskich. (HAP).

DALSZA TRASA WŁADYSŁAWA WAGNERA.

Władysław Wagner dn. 15.III br. opuścił Port Said. Najbliższa trasa prowadzić będzie przez Maltę, Algier, Gibraltar do Anglii, gdzie Wagner spodziewa się przybyć w maju rb. Na pokładzie Zjawy III znajduje się dwóch skautów z Australii, których Wagner zabrał ze sobą, by zawieźć ich na Zlot Skautów w Anglii.

PIELGRZYMKA HARCERSKA DO GNIEZNA.

Po dodatnich wynikach zeszłorocznych. poznańskie harcerki i harcerze postanowili kontynuować rok rocznie ideę pielgrzymek „szlakiem Bolesława Chrobrego i Ottona III“ do Gniezna w okresie dnia braterstwa skautowego i patrona naszego św. Jerzego.

Tegoroczna pielgrzymka odbędzie się w dniu 30 kwietnia, przy czym jak w ubiegłym roku z Poznania wyruszy pociąg popularny. Powrót pielgrzymki w godzinach wieczornych uroczyście zakończy się u stóp pomnika Wdzięczności odpowiednimi modlitwami.



WIELKIE ĆWICZENIA HARCEREK WARSZAWSKICH.

Pragnąc uczcić Dzień Imienin Patrona Ideowego Związku Harcerstwa Polskiego — Marszałka Piłsudskiego, oraz Marszałka Rydza-Śmigłego, Warszawska Chorągiew Harcerek zorganizowała 19 marca na obszarze w promieniu 2 — 3 km. od Belwederu (ok. 16 km. kw.), wielkie ćwiczenia. Celem ćwiczeń było m. in.: sprawdzenie wyszkolenia harcerskiego w służbie polowej, sanitarnej i łączności.

Po zakończeniu ćwiczeń, Komendantka Chor. złożyła raport w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Następnie drużyny harcerek udały się do Belwederu, celem złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

W związku z tymi ćwiczeniami Warszawska Chorągiew Harcerek otrzymała od Szefa Biura Inspekcyj pismo następującej treści:

> Komunikuję uprzejmie, iż Pan Marszałek Edward Śmigły - Rydz, pochwalając uczczenie Swych Imienin egzaminem sprawności i gotowości Harcerek warszawskich, polecił mi wyrazić Komendzie i Harcerkom serdeczne podziękowanie.

W GDAŃSKU MAMY 500 „ZUCHÓW".

Gdańska Chorągiew Harcerzy liczy w chwili obecnej ok. 500 zuchów. Z sumy tej 250 zuchów — czyli 50% wzięło udział w specjalnych koloniach, zorganizowanych przez Gdańską Komendę Chorągwi w Kowańcu, Różnowie, Kosowie, Blachowni itd. Ostatnio został nakręcony film z życia zuchów gdańskich, a obecnie montuje się drugi podobny film. (HAP).

KRÓTKOFALARSTWO HARCERSKIE NA USŁUGACH STRAŻY GRANICZNEJ.

Przy hufcu harcerzy w Żywcu powstał krótkofalowy ośrodek radiowy, rozpoczynając odrazu szkolenie harcerskich kadr krótkofalarskich. Wspomniany ośrodek zaopatrzony w bibliotekę naukową i przyrządy praktyczne; prowadzony jest przez fachowców — radiotechników, oraz współpracuje z placówką Straży Granicznej w Żywcu. (HAP).

SKAUCI NA F. O. N.

7 Drużyna Skautów w Lesznie urządziła pod hasłem „Zasilajmy Fundusz Obrony Narodowej", „Wieczór Humoru". Na program złożyły się piosenki harcerskie, monologi i skecze.

Całkowity zysk przeznaczony został na F. O. N. (W. G.).

Z PRACY HARCEREK W PIOTRKOWIE.

I Druż. Harcerek w Piotrkowie urządziła 12.III. „Wieczór pieśni i tańca". Impreza miała charakter dochodowy i zgromadziła około 500 osób. Harcerki „Błękitnej Jedynki" odniosły wielki sukces, dzięki współudziałowi orkiestry 25 p. p., która przygrywała do artystycznie wykonanych tańców ludowych i fantastycznych. Należy podkreślić serdeczny stosunek Dyrekcji Gimnazjum do drużyny, która istnieje na tym terenie od 27 lat.

JAK ZDOBYĆ PIENIĄDZE NA OBÓZ?

II Drużyna Harcerzy z Solnego Grodu — Wieliczki, zorganizowała w marcu b. r. wyświetlanie filmów harcerskich: „Wspomnienia z Jamboree", Na harcerskim froncie", „Z miasta młodości", „Harcerze na śniegu" i inne. Filmy harcerskie wzbudziły ogromne zainteresowanie miejscowego społeczeństwa. Dochód przeznaczono na akcję letnią drużyny (L. Z.).

KU CZCI PŁK. LISA-KULI.

Koło Przyjaciół drużyny przy Instytucie Wychowawczym w Mokotowie zorganizowało uroczystą akademię ku czci płk. Lisa-Kuli dla drużyn zakładowych: 38, 50, 56 i 66.

O życiu i czynach młodego bohatera opowiedział członek K. P. H. p. Żbikowski, kończąc apelem do uczestników, by naśladowali w życiu młodego pułkownika.

Po gawędzie odśpiewano szereg pieśni legionowych.

Miła i podniosła uroczystość pozostanie napewno długo w pamięci uczestników.

Z PRACY HARCEREK W WIELICZCE.

Drużyny żeńskie przy szkole powsz. w Wieliczce urządziły dnia 12 marca wieczornicę harcerską pt. „Barwna impreza harcerska".

Na program złożyły się obrazki sceniczne harcerskie, śpiewy, i tańce regionalne. Dochód przeznaczono na odrestaurowanie kościoła parafialnego w Wieliczce.

ZJAZD OBWODU W STANISŁAWOWIE.

W Stanisławowie odbył się doroczny zjazd przewodniczących Kół Przyjaciół Harcerstwa oraz hufcowych harcerek, i harcerzy.

Po zagajeniu przewodnicząca Obwodu p. generałowa A. Pasławska złożyła sprawozdanie z działalności Zarządu Obwodu.

Praca Obwodu szła w kierunkach:

1. organizacji starszego społeczeństwa i propagandy harcerstwa,
2. pomocy w kształceniu instruktorów,
3. pomocy w akcji obozowej,
4. pomocy w wyekwipowaniu jednostek harcerskich w sprzęt obozowy.

Odczuwając potrzebę stałego ośrodka obozowego Zarząd Obwodu postanowił wybudować w roku bieżącym własną stanicę harcerską, zgromadzając już na ten cel 6000 zł.

W dalszym ciągu omówiono tegoroczną akcję obozową oraz dokonano wyboru nowego zarządu.

HARCERZE W SŁUŻBIE O. P. L.

Komendant Garnizonu wojskowego we Lwowie przesłał na ręce Komendanta miejscowego Hufca Harcerzy specjalne pismo, stwierdzając, że: „podczas ćwiczeń o. p. l. we Lwowie harcerze pracowali na wyznaczonych stanowiskach bez zarzutu, wywiązując się z nałożonych obowiązków b. sumiennie, wykazując duże zainteresowanie się, oraz zapał godny podkreślenia — mimo pracy w ciężkich warunkach"... W zakończeniu pismo zawiera „żołnierskie podziękowanie" dla harcerstwa lwowskiego.

Również komenda O. P. L. miasta w Lublinie podziękowała specjalnym pismem harcerzom lubelskim za ich wydatną pomoc w ćwiczeniach. (HAP).

Z ŻYCIA HARCERZY W ZALESZCZYKACH.

Komenda Hufca Harcerzy w Zaleszczykach w myśl wskazań władz harcerskich przystąpiła z miejsca do realnej pracy nad zorganizowaniem wystawy harcerskiej. Do dzieła przystąpiły wszystkie jednostki organizacyjne miasta i powiatu, jednak najczynniejszą była pierwsza drużyna im. Tadeusza Kościuszki w Zaleszczykach. Eksponaty nie pozostawiały pod względem estetycznym nic do życzenia. Wszystko było ładne, całość robiła wrażenie bardzo miłe i sympatyczne.

Otwarcie wystawy nastąpiło dnia 19-go marca 1939 roku, jako w dzień Imienin Wielkiego Marszałka.

Wspaniałym zakończeniem był nastrojowy kominek urządzony przez I-szą Kresową z Zaleszczyk (posiadającą swój zespół mandolinistów oraz gitarzystów i własny jazz), przy współudziale starszego społeczeństwa, w obecności drużyn i gromad, które przybyły z odległych wiosek, nie szczędząc trudu i fatygi i nie bacząc na fatalną pogodę. Pod koniec należy podkreślić serdeczne zajęcie się wystawą całego Komitetu wystawowego, a zwłaszcza p. M. Zawałkiewicza, dyrektora Państwowego Liceum i Gimnazjum w Zaleszczykach, działacza harcerskiego, który moralnie i materialnie chętnie spieszył z pomocą i cenną radą.

POLSKI OBÓZ HARCERSKI W ARGENTYNIE.

W Palo Blanca nad rzeką La Plata w Argentynie, zorganizowano Polski obóz harcerski, trwający od 18. stycznia do 2 lutego 1939. W obozie tym wzięło udział przeszło 50 osób, w czym 32 harcerzy, 16 harcerek i 6 instruktorów. Obóz zamieszkiwał w domkach drewnianych na palach. Wzbudził on wielkie zainteresowanie ludności argentyńskiej. Polski obóz harcerski odwiedził Minister Pełnomocny R. P. przy Rządzie Argentyńskim. (HAP).

POLSCY HARCERZE W BUKARESZCIE OTRZYMALI SZTANDAR.

W Bukareszcie istnieje polska koedukacyjna drużyna harcerska im. Marszałka Śmigłego-Rydza. Drużyna ta jest ośrodkiem tamtejszej młodzieży polskiej. Ostatnio w Bukareszcie odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez polską kolonię. Jednocześnie 12 harcerek i harcerzy złożyło przyrzeczenie harcerskie, oraz otrzymało krzyże z rąk przybyłego z Polski przedstawiciela Głównej Kwatery Harcerzy podharcmistrza Jana Kołuckiego. (HAP).

PIERWSZA DRUŻYNA SKAUTÓW POLSKICH W BELGII.

W grudniu ub. roku zawiązała się w Liége drużyna skautów — fotografów im. J. Lelewela. Jest to w ogóle pierwsza drużyna skautów polskich w Belgii (drużyn harcerzy jest 30). Drużyna zakupuje sobie powoli materiały i przyrządy fotograficzne. Zbiórki dotychczas odbywały się raz na miesiąc, a nauczono się na nich robienia odbitek fotogr. oraz zapoznano z ogólnymi zasadami fotografii. Poczynając od kwietnia drużyna co dwa tygodnie będzie robiła z aparatami wycieczki po zabytkach starożytnego miasta oraz okolic. (E. P.).

WYMIANA POZDROWIEŃ MIĘDZY FRANCUSKIMI I ANGIELSKIMI SKAUTAMI.

W związku z wizytą Prezydenta i Pani Lebrun w Londynie Lord Somers wysłał następującą depeszę do Biura międzyzwiązkowego skautów francuskich:

„Z okazji wizyty Pana Prezydenta u króla Jerzego, skauci brytyjscy przesyłają najszczersze pozdrowienia bratnim skautom Francji".

Pan Witt-Guizot, prezes francuskiego biura międzyzwiązkowego odpowiedział:

„W imieniu narodu francuskiego stutysięczna rzesza skautów francuskich wyraża hołd królowi Jerzemu i królowej Elżbiecie oraz przesyła pozdrowienia bratnim skautom Brytanii".

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ.

Na Tropie ma głos

DHNA HALSZKA S. KRAKÓW. Redakcja i Administracja „Na Tropie" serdecznie dziękuje za życzenia świąteczne.

DH. LECH CZ. PIŃCZÓW. Gdyby „Na Tropie" posiadało tyle prenumeratorów co „Boys Life" (Pismo skautów amerykańskich, wychodzące w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w 300.000 egzemplarzy) wychodziłoby w równie pięknej szacie, ale niestety zainteresowanie pismami harcerskimi wśród harcerzy polskich jest jeszcze bardzo słabe.

DH. JUR B. OSTROWIEC ŚW. Projekty nowych sprawności nadsyłajcie do G. K. H. (W-wa, Piusa XI Nr. 8), tam napewno się nimi zainteresują. Pionierka Nekrasza prawdopodobnie wyjdzie z druku już niedługo i oczywiście tylko poto, aby z niej korzystać przy budowie modeli i „prawdziwych" prac pionierskich. Adresy jedynych zresztą drużyn w Brazylii i Charbinie zamieszczaliśmy w „Na Tropie ma głos".

„TRZY RENIE" Z DANGAVPILS. — I nam sprawiają „ogromną radość" takie liściki. Adresy wykorzystaliśmy. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

DH. EUGENIUSZ D. TARNOBRZEG. — Do Tarnobrzegu wysyłamy pięć egzemplarzy „Na Tropie".

DH. LECH M. BĘDZIN. Za słowa uznania dla naszego pisma dziękujemy. Bardzo jesteśmy ciekawi jak przerabiacie gry, nadeślijcie je do redakcji.

Napiszcie na adres: Komenda Chorągwi Harcerzy. Am. Olivaer, Tor 2-4. Gdańsk. i poproście o skierowanie.

ZASTĘP „BAZALTÓW" W SIEDLCACH. — Napiszcie na adres: Renia Tokarówna. Centrala iela Nr. 9 — 1. Dangavpils. Łotwa.

DH. ZACHEMBA. CZORTKÓW — Adres drużynowego: J. Łukaszewicz. Riga, Dangavpils iela 74 dz. 9. Latwija (Łotwa). Przed wysłaniem jednak książek zwróćcie się do drużynowego.

CZARNY SĘP. GNIEWKOWO. Napiszcie na adres: Franciszek Głogowski. **Ottawa Ont.** 381 Stewart str., Consulat General de Poland i poproście o skierowanie. Drugiego adresu nie możemy podać.

„SZARA SOWA". SIEDLCE — Podajemy adres: Janina Lewalska 161 **Bealieu** par Roche - la - Moliere (Loire) France.

DH. FARUGA K. SKOCZÓW — Adres: Dobrowolski Andrzej. 3 Place, Cité 77. **Hersin Coupigny** (P. de Cl.) France. Jest to drużynowy.

DH. SAWCZUK A. POTOK. — Niestety w Bułgarii nie ma drużyny Polskiej.

DH. NAPIERALSKI Z. WARSZAWĄ. List Druha przekazaliśmy Wydziałowi Zagranicznemu, po otrzymaniu odpowiedzi zamieścimy ją w „Na Tropie ma głos".

DH. KAROL S. KOPALNIA „EMA" — Adres drużynowego: Szydlak Brunon. 87, rue Bordeaux Marles les Mines (P. de Cl.) France.

ZASTĘP „JELENI" I D. H. TARNÓW — Adres: Drużyna Harcerzy. **Selkirk Man.** Parafia Polska. Canada.

ZASTĘP „ISKIER" Z CZĘSTOCHOWY. Z tym krajem, którego Druhny żądają, prowadzić korespondencji nie można. z innych krajów chętnie podamy adresy.

UWAGA! Opóźnienia w otrzymywaniu odpowiedzi wynikają nie z winy redakcji lecz z dość skomplikowanej drogi, jaką wszystkie prośby o adresy harcerzy z zagranicy muszą przejść.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.